

**STANOWISKO**  
**V Okręgowego Zjazdu Delegatów**  
**Polskiego Związku Działkowców**  
**w Warszawie**  
**z dnia 13 czerwca 2015r.**  
**ws. reprivatyzacji**

Od ponad 25 lat działkowcy, podobnie jak całe społeczeństwo, czekają na uregulowanie trudnych spraw związanych z tematem reprivatyzacji i przywracaniem utraconych w PRL majątków i nieruchomości. Ostatnie lata to prawdziwe apogeum „oddolnej reprivatyzacji”, a sądy co i rusz orzekają na korzyść spadkobierców, pozbawiając wielu ludzi nieruchomości użytkowanych przez nich legalnie od kilkadziesiąt lat. Wydaje się oczywistym, że tematu nie da się już zamieść pod dywan, bowiem sprawy zwrotów nieruchomości budzą coraz więcej kontrowersji i społeczny sprzeciw wobec doraźnych działań, które są de facto jedynie wolną amerykanką. Kolejne rządy i władze do tematu podchodzą z wielką ostrożnością, jeśli nie opieszałością, co rodzi podejrzenie, iż czekają na zakończenie tego festiwalu roszczeń i ich zwrotów. Zapewne bowiem, jak każdy temat, tak i roszczenia kiedyś się skończą, wówczas nie trzeba będzie już wypłacać żadnych odszkodowań. Może się jednak okazać, że wieloletnie zaniedbania w tej dziedzinie doprowadzą nie tylko do licznych tragedii, ale i do strat znacznie wykraczających poza te spodziewane. Wszak w ręce dekretovców przechodzą także nieruchomości użytkowane przez instytucje publiczne, m.in. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, szkoły, biblioteki czy szpitale. Nie bez pokrycia jest zatem teza mówiąca o tym, że rozwiązywanie spraw roszczeń przez sądy może w

rzeczywistości okazać się kosztowniejsze dla samorządu i Skarbu Państwa niż uregulowanie tej kwestii ustawą.

Na konieczność uchwalenia ustawy reprivatyzacyjnej wskazywała już kilkakrotnie Rzecznik Praw Obywatelskich, a także w ostatnim czasie Polski Związek Działkowców. Szacunki dotyczące samej stolicy mówią o blisko 12 tysiącach niezaspokojonych wciąż roszczeń na kwotę blisko 30 milionów złotych. Jak słusznie zauważyła Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego, egzekwowanie prawa jednostki, choć niepodważalnego i ważnego, nie może wiązać się z krzywdą całego społeczeństwa, tak jak dzieje się to w przypadku roszczeń.

Ogromna skala i problem roszczeń pokazuje brak wyważonego i rozsądnego podejścia do tego problemu, a wszystko to dzieje się kosztem całego społeczeństwa, w tym działkowców, którym grozi utrata ich ogrodów działkowych. Dążenie do wynagradzania ponad wszystko i w każdym wypadku właścicieli skrzywdzonych przez poprzedni system prowadzi do handlu roszczeniami i pojawiania się wielkiej rzeszy rzekomych spadkobierców, pełnomocników i egzekutorów.

Działkowcy są przekonani, że szybkie uregulowanie ustawowe kwestii reprivatyzacji pozwoliłoby ochronić przed krzywdą tysiące obywateli i ocalić ogrody działkowe, które w tej sytuacji stają się łakomym kąskiem dla deweloperów i inwestorów biznesowych. Okazuje się bowiem, że co piąte roszczenie jest w rękach osób, które wykupiły do niego prawa, a w przypadku wyjątkowo atrakcyjnych terenów dotyczy to aż 80% działek. W tym względzie dochodzi do wielu absurdów, jak choćby takich, że sprzedaż roszczeń przyspiesza egzekwowanie zwrotu nieruchomości, a takim działaniom sprzyja właśnie brak uregulowań i przepisów.

Pytaniem retorycznym póki co pozostaje, czy zwrot nieruchomości i wypłata rekompensat prywatnym przedsiębiorstwom specjalizującym się wyłącznie w pozyskiwaniu praw do roszczeń, faktycznie naprawia dawne krzywdy? Niestety znanych jest coraz więcej spraw, gdzie dochodzi do oszustw i nadużyć, tak jak w przypadku doskonale znanym warszawskim działkowcom dotyczącym kompleksu ROD na Waszyngtona, gdzie próbowano przejąć ogrody na podstawie wyrywkowych, szcątkowych dokumentów, przy zatajeniu że roszczenia zostały spłacone całkowicie przez władze PRL w latach 70-tych ubiegłego wieku.

Uczestnicy V Zjazdu Delegatów Okręgu Mazowieckiego PZD dostrzegają pilną potrzebę prawnego zrównoważenia zaspokajania konkurujących interesów indywidualnych i powszechnych. Punktem wyjścia powinno być przy tym założenie, że żadne normy międzynarodowe nie wprowadzają obowiązku zwracania dawnych własności, pozostawiając tę kwestię do uznania państwa, zaś jak wskazała to Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego - restytucja podważa ciągłość prawa. W konstruowaniu zapisów prawa powinno uwzględniać się zarówno interes społeczny, dobro ogółu, jak i faktyczną krzywdę wyrządzaną ludziom, którzy użytkowali grunty czy nieruchomości w dobrej wierze. Niestety obecnie argument ten w postępowaniach sądowych niemal nigdy nie jest brany pod uwagę.

Warszawa, 13 czerwca 2015r.